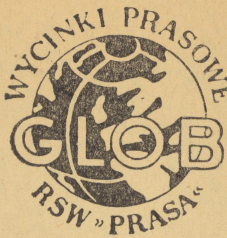


ATENEUM

ABY PODNIEŚĆ

2

RÓŻE



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

TWÓRCZOŚĆ

WARSZAWA, UL. WIEJSKA 18

wydanie

Nr 6 z dn. 17 1970

noty

PREKURSORSKI UTWÓR DWUDZIESTOLETNIEGO POETY 218

W Warszawie, na małej sali teatru „Ateneum”, urządzonej jako teatrzyk *en rond*, grany jest niezwykle utwór Andrzeja Trzebińskiego, poety, który zginął podczas ostatniej wojny. Utwór ten nosi tytuł *Abi podnieść różę*.

Cała niemal akcja tej komedii rozgrywa się w pobliżu ping-pongowego stołu. Na sali, gdzie widzowie zaledwie o centymetry oddaleni są od aktorów, rozgrywa się partia tenisa stołowego; piłeczka, zręcznie odbijana przez wysportowanych aktorów, staje się tu metaforą. Dyskusja przy tym toczona dotyczy sensu życia, zawiłych ludzkich przeznaczeń. Świetne dowcipy i głębokie spostrzeżenia krzyżują się w powietrzu; są odbijane z równą szybkością, jak tamte ping-pongowe piłeczki. Gdy na chwilę akcja ustaje i scena się przyciemnia — słychać dalej miarowy stukot stołowego tenisa.

W pewnej chwili kapryśna „dziewczynka stanowczo lekkich obyczajów, nudystka”, Riza, dla kaprysu łapie piłeczkę — i wyrzuca ją przez okno. Konsternacja! Ponieważ w mieście szaleją zaburzenia i nie byłoby bezpiecznie piłeczki szukać, ping-pongiści postanawiają dalej grać — imaginowaną, nie istniejącą piłeczką. Należy zaznaczyć, że Trzebiński pisał tę sztukę w 1942 roku, czyli kilkadziesiąt lat przed nakręceniem filmu Antonioniego *Powiększenie*, w którego zakończeniu gra się — bez piłki — w tenisa.

W sztuce polskiego poety efekt ten ma inne znaczenie — i inne skutki. Wyrzuconą piłeczkę znajdują patrole nacjonalistycznego dyktatora. Uznają to za sygnał dla przeciwników. Wpadają na ping-pongową salę, widzą ludzi

grających bez piłki. To jeszcze powiększa podejrzliwość. Gracze i ich przyjaciele mają być rozstrzelani. Ale za chwilę pojawia się i sam dyktator; z ciekawia go gra bez piłki, zaczyna ją próbować; stawką ma być życie lub śmierć partnerów. Wreszcie pojawia się i szef strony przeciwnej. Ale znów, zamiast działać, dwaj wodzowie zaczynają grę. Aż do momentu, gdy — zdenerwowana absurdem sytuacji — sprawczyni tych komplikacji, Riza, wyskoczy przez okno (podobnie jak poprzednio wyrzuciła piłkę). Po jej ciało zjeżdża teraz jeden z jej wielbi- cieli, aby — jak mówi — podnieść cia- ło dziewczęce, podobne do róży.

Urodzony w 1922, Trzebiński był ja- kiś czas redaktorem konspiracyjnego miesięcznika *Sztuka i Naród*; pozosta- wił oprócz sztuki *Abi podnieść różę* nieukończoną powieść, pamiętnik, kil- kadziesiąt wierszy i esejów. Przez cały czas okupacji żył w biedzie. Wcześniej zaciągnął się w szeregi Ruchu Oporu. Nie miał stałego mieszkania, nie doja- dał, stukał po brulkach drewnianymi podeszwami najtańszych butów. Ktoś mu się wystarał o kartkę, uprawniającą do korzystania z obiadów w stołówce fabrycznej. Ale jeden z Niemców wy- tropił go i wezwał żandarmów. Wtra- cony do więzienia na Pawiaku, młody poeta został poddany badaniom. Stwierdzono, że ma fałszywe doku- menty, jak wielu działaczy ruchu opo- ru. 9 listopada 1943 znalazł się na liś- cie „zakładników”, skazanych na śmierć. Trzy dni później zginął w pub- licznej egzekucji, z zakneblowanymi ustami. Miał zaledwie 21 lat. Gdy pi- sał swą sztukę — liczył ich zaledwie dwadzieścia.

W. N.